

Mariusz Kałamaga, czyli Roland Gyros z Bytomia

zibi · 5 lutego, 2023



Mówi o sobie „Roland Gyros polskiego tenisa”. Znany przede wszystkim z żółtego sweterka i Kabaretu Łowcy.B, teraz rozwijający swoją solową karierę komika, konferansjera, prezentera telewizyjnego i radiowego. Z Mariuszem Kałamagą, człowiekiem o wielu twarzach, także tej tenisowej, rozmawia Radosław Bielecki.

Na turniejach artystów widzimy Ciebie w dresie tenisowego Górnika Bytom. Jesteś członkiem kadry, trenerem czy to przejaw lokalnego patriotyzmu, bo urodziłeś się właśnie w Bytomiu?

– Jak wiemy, KS Górnik Bytom to obecnie najlepszy klub tenisowy w Polsce, więc jako „Ronald Gyros” turniejów artystycznych nie mogłem trafić nigdzie indziej. Bardzo szybko zostałem wypatrzony przez headhunterów Górnika i ściągnięty do amatorskiej ligi w Bytomiu. Było mi o tyle łatwo, że często przejeżdżam obok tych kortów, więc cały ten transfer przebiegł dość sprawnie (śmiej). Jeśli dobrze pamiętam, nawet nie zmieniałem mieszkania. Odkąd trafiłem do klubu postanowiłem połączyć to także z lokalnym patriotyzmem. Cieszę się i jestem dumny, że wspólnie z Magdaleną Fręch, Wojtkiem Markiem czy Martynem Pawelskim możemy reprezentować klub na światowych arenach tenisa, takich jak: Roland Garros, US Open, czy wygrany ostatnio przeze mnie turniej artystów w Niechorzu.



Chciałem właśnie o to zapytać. Jak smakuje pierwsze zwycięstwo w turnieju artystów. Nie byłeś faworytem i sprawiłeś sporą niespodziankę wygrywając turniej w Niechorzu. Jak traktujesz takie branżowe turnieje tenisowe - to bardziej zabawa czy rywalizacja na serio?

- Jest to cudowne uczucie, tym bardziej, gdy nie jesteś faworytem. To również piękne uczucie, gdy przez kilka poprzednich lat od tych samych osób dostawałeś regularne baty, a nagle przychodzi twój moment, ten turniej... Co tu dużo mówić: pysznie, motywująco i dające wiarę, że da się i co ważne, wzbudzające respekt wśród kolegów w kolejnych rozgrywkach. Nawiązując do drugiej części pytania, oczywiście to przede wszystkim dla nas zabawa, motywacja do ruszenia „dupsztala”, ale i świetna okazja do tego, aby się spotkać i towarzysko, miło spędzić czas, analizując kondycję nie tylko tenisa. Ale... nie ukrywajmy, że większość z uczestników turniejów artystycznych, na tyle ile może, stara się cały czas trenować i rozwijać. Jesteśmy towarzystwem, które kocha uwagę, oklaski, bycie zauważonym, więc ta rywalizacja to jednak także forma sprawdzania się, motor tego wszystkiego, dla jednych mniej, dla drugich bardziej ważny, ale jednak. Będę zawsze podkreślał, że jest to zdrowa rywalizacja i to, co mnie najbardziej uderzyło po wygraniu turnieju, że moi koledzy cieszyli się z moich postępów. Bardzo nawzajem sobie kibicujemy i mamy do siebie ogromny szacunek. To jest „czepiękne”.

Twoim mentorem jest Łukasz Kuboszek, aktualny trener Martyna Pawelskiego, który teraz dużo jeździ po świecie w poszukiwaniu punktów ATP. Czy Łukasz znajduje jeszcze czas dla Ciebie? Ile poświęcasz czasu na doskonalenie swoich umiejętności tenisowych?



Form Follows *Fun*
Introducing the all new MUSE



- Mentorem mocno powiedziane, tym bardziej że jesteśmy już na etapie bliskiego koleżeństwa i za dużo o nim wiem (śmiej), ale fakt, w kwestii tenisa Łukasz to profesjonalista ze sporymi osiągnięciami i bardzo się cieszę, że to on wprowadzał mnie w grę, a gram w tenisa dopiero od sześciu-siedmiu lat i im dalej w las, tym trudniej. Faktem też jest, że obecnie nasze spotkania, ze względu na jego obowiązki z Martynem, który świetnie rokuje jako junior, delikatnie się rozjechały, ale ja też przez chwilę tę regularność zaniedbałem. Później, niestety, pojawiła się kontuzja, bo przeciążyłem prawy bark. W sumie to cała prawa ręka potrzebowała regeneracji i odpoczynku. Marzy mi się jednak, żeby wrócić do regularnych treningów. A jak będzie, to się okaże. Na ten moment pykamy sobie wtorkowe „debelki” z Łukaszem, jak jest na miejscu, a ja wracam do zimowej edycji bytomskiej ligi.

Mam wrażenie, że sport płynie w twojej krwi od zawsze. Wiem, że kochasz koszykówkę, badmintona, hokej. Nie stronisz też od ekstremalnych doznań i wyczynów, jak skoki narciarskie i - jak widać - przeżyłeś. Mam wrażenie, że tenis to najmłodsza sportowa miłość. Jeśli jest inaczej, to mnie popraw.

- Oj to prawda. Kocham sport. Regularnie, oprócz tenisa, staram się grać w koszykówkę, bo to moja pierwsza i najukochańsza dyscyplina związana z innym kultowym bytomskim klubem, jakim były Bobry Bytom. Tam stawiałem pierwsze koszykarskie kroki. Niestety, bez żadnych wielkich sukcesów, ale miłość i środowowe rozgrywki pozostały. Badminton z kolei to sport, który mocno mnie zaskoczył. Kojarzony z podwórkowym, wakacyjnym odbijaniem, w wydaniu sportowym okazuje się być niesamowicie emocjonującą i wymagającą dyscypliną. Ta gra daje ostry wycisk, jest również jedną z najszybszych dyscyplin rakietowych. Taka ciekawostka, nie wiem, czy wiesz, ale lotka w momencie przyspieszenia osiąga prędkości około 400 kilometrów na godzinę.

Ale w hokeja też chyba grałeś, czy coś mi się przestyszało?

- Tak. Jeśli chodzi o hokej, to jestem członkiem Reprezentacji Artystów Polskich, jednak tam w moim przypadku idzie o wyglup i o dobrą zabawę. Co nie zmienia faktu, że zawsze bardzo się staram, co powoduje jeszcze większą moją nieudolność i kółko się zamyka (śmiej). Skoki narciarskie... Oooo, tak! To było przeżycie! Oczywiście bardziej na zasadzie eksperymentu, ale - uwaga! - skakałem w Szczyrku na skoczni o punkcie

krytycznym 40. Mój rekord to bodajże 12 metrów, ale jeśli komuś się wydaje, że spadłem z progu, to się grubo myli. Leciałem, może nie jak orzeł, ale na pewno jak śląski gołąb. Co do dyscyplin, które próbowałem lub gdzieś tam się z nimi mierzę, no to są jeszcze narty, posiadam licencję kierowcy rajdowego, zresztą mieliśmy okazję spotkać się w tej samej roli pilotów w trakcie Rajdu Barbórka. Taką najświeższą rzeczą są skoki spadochronowe. Skończyłem właśnie kurs i już wiem, że to mocno mnie pochłonie.



Jesteś człowiekiem o wielu twarzach. Artystycznie teraz skupiasz się na solowej karierze komika, konferansjera, prezentera telewizyjnego i radiowego. Angażujesz się także w działalność charytatywną na rzecz zwierząt i chorych dzieci. Dodatkowo organizujesz w Bytomiu autorski projekt pt. Międzygalaktyczny Złot Superbohaterów. Do tego jeszcze sport. Dnia na to wszystko nie starcza. Jak łączysz te wszystkie aktywności?

– To wszystko na szczęście wiąże się z pasją, i z tym, co kocham. Mam to szczęście, że udaje mi się robić w życiu to, co lubię i to, co daje mi radość. Miałem cudny czas z kolegami z Łowcy.B, z którymi zjechaliśmy całą Polskę i kawał świata. Udało nam się stworzyć formę komedii, która mocno się wyróżniała. Potem powstał zespół muzyczny Ja mmm Chyba Ściebie i jedno z moich najpiękniejszych przeżyć scenicznych, czyli koncert na dużej scenie Przystanku Woodstock. Prowadziłem sporo programów telewizyjnych. Ostatnia przygoda z kultowym programem Fort Buoyard. To jest niesamowite, gdy jako mały „bajtel” siedzisz po turecku przed telewizorem i oglądasz francuską edycję tego programu z wielkimi oczami i otwartą gębą, a 30 lat później jesteś tam na miejscu i prowadzisz polską edycję tego formatu. Szok. Co do działalności charytatywnej uważam, że jest to nasz zakichany obowiązek. Nie lubię o tym opowiadać. Lubię działać i to samo polecam wszystkim innym. Cieszę się, że wspomniałeś o Złocie Superbohaterów, bo to projekt prowadzony z moim kolegą Jakubem, który niesamowicie się rozwinął. Z jednodniowej imprezy, w której braliśmy udział my i nasi znajomi, zrobił się pełnoprawny trzydniowy festiwal z kilkutysięcznym przemarszem ulicami Bytomia. To impreza z ogromną sceną, na której grają topowe polskie zespoły i mnóstwo imprez towarzyszących. Niesamowitą frajdą jest tworzyć to, bo mimo tego, że wiąże się to z ciężką pracą, której normalnie ludzie nie widzą, nagrodą są efekty, a uśmiech ludzi uczestniczących w tej imprezie wynagradza wszystko. Jestem za to ogromnie wdzięczny, że trafiam na odpowiednich ludzi, w odpowiednim miejscu i w odpowiednim czasie.

A ja dziękuję za to, że Ciebie poznałem, bo bije od Ciebie blask pozytywnej energii, którą potrafisz zarażać. Nie zmieniaj się i dawaj nam wszystkim radość na korcie i poza nim.

Rozmawiał: **Radosław Bielecki**



IMIĘ I NAZWISKO: Mariusz Kałamaga.

DATA I MIEJSCE URODZENIA: 8.11.1981 w Bytomiu.

ULUBIONY TENISISTA: oczywiście Hubert Hurkacz, Nick Kyrgios i ten szczun Alcaraz.

ULUBIONA TENISISTKA: tu bez zająknięcia Iga Świątek, ale kiedyś kochałem się w Martinie Hingis.

ULUBIONY TURNIEJ: w Ostrawie, bo byłem, i Szczecin Open, ale chciałbym pojechać na Australian Open.

ULUBIONA NAWIERZCHNIA: trawa ☐☐

NAJWIĘKSZY SUKCES: I miejsce na Międzynarodowym Turnieju Artystów i Profesjonalistów, gdzie przyjeżdżają tylko artyści z Polski w Niechorzu Puchacz Cup.

ULUBIONY DRINK: bimber taty.

APLA SPRZĘT MARIUSZA KAŁAMAGI:

Rakieta: WILSON ULTRA 100L v4.0 grip 2



Naciąg: MSV FOCUS HEX 1,24

Siła naciągania: 24 kg

Buty: Wilson Rush Pro 4.0 all court black



APLA NACIĄG

Naciąg tenisowy MSV Focus Hex 1,23 mm.



KANWA
APARTAMENTY

ZAMOYSKIEGO 24/26
WARSZAWA

PRZESTRZEŃ, KTÓRĄ TWORZYSZ

Apartamenty na warszawskiej Pradze
z widokiem na Jezioro Kamionkowskie

SPRAWDŹ OFERTĘ →



CO-poliestrowy naciąg niemieckiego producenta. Zaprojektowany dla dobrze grających amatorów i zawodników, którzy szukają struny o dobrym połączeniu wytrzymałości z odpornością na utratę naprężenia. Polecany

przez wielu zawodników i zawodniczek, jako struna o zwiększonej rotacji i czuciu. Sześciokątny kształt pozwala łatwiej się przesuwac w kontakcie z piłką, dzięki czemu nadaje jej więcej rotacji.

APLA RAKIETA

Rakieta Wilson Ultra 100L v4.0 stanowi lżejszą alternatywę dla graczy, którzy chcą gry bardziej przyjaznej dla rąk, bez uszczerbku dla umiejętności uderzania z tempem i głębokością zagrań. Ta rakieta ma oszałamiający design, który obejmuje szereg zmieniających się kolorów niebieskich w zależności od tego, jak światło pada na ramę, ta rakieta łączy swój zniewalający wygląd z zabójczą wydajnością.

APLA BUTY

Buty tenisowe Wilson Rush Pro 4.0 są uaktualnioną wersją znanego wszystkim modelu tej marki. Przede wszystkim wzmocniono konstrukcję cholewki, przez jest bardziej wytrzymała. W bucie Wilsona zastosowano także nową technologię, która w zdecydowany sposób poprawia pracę buta na korcie. Rush Pro 4.0 cechuje świetna amortyzacja i stabilizacja przy jednoczesnym zachowaniu odpowiedniego poziomu i komfortu gry.

A wszystko to do nabycia: [**www.come-on.pl**](http://www.come-on.pl)



Czytaj online i udostępnij:

[**https://tenismagazyn.pl/mariusz-kalamaga-czyli-roland-gyros-z-bytomia/**](https://tenismagazyn.pl/mariusz-kalamaga-czyli-roland-gyros-z-bytomia/)